

**(II Romanista) Widzieliście tę przepiękną scenografię Curva Sud w meczu z Lecce? „Nigdy nie jesteśmy niewolnikami wyniku”. Wyznanie wiary, manifest, migawka z przeszłości dla tych, którzy nie poddają się dzisiejszej piłce. Zapierająca dech w piersiach.**

“Roma-Lecce: kolory Curva Sud” – napisali na portalach społecznościowych ludzie odpowiedzialni za komunikację w AS Roma. Wiecie na czym polega ironia? Dziesiątki kibiców dostało mandat 172 euro od sił porządkowych za próbę wniesienia na stadion tych właśnie barw, które klub tak wychwala. Powód? Nie mieli zezwolenia. No tak. Zrozumiałe. Zresztą dlaczego żółty i czerwony kolory miałyby być dozwolone, gdy Roma gra na Olimpico? Paradoks. Absurd. Nedorzeczność. Obrzydliwość.

Opowiada Andrea (imię zmienione, bo w naszych czasach lepiej nie ryzykować...): *Miałem przy sobie plastikowy prostokąt w kolorze żółtym. Zatrzymano mnie, podczas gdy mój kolega wszedł na stadion z takim samym. Zabrali mnie na komisariat na Olimpico i zarzucili mi złamanie regulaminu. Przyjrzyjmy się. Co mówi regulamin? Zabrania się wnoszenia na teren stadionu wszelkich napisów oraz materiałów do nich zbliżonych, w tych choreografii, jeśli nie uzyskały bezpośredniego zezwolenia.* Pomyślmy. Pojedynczy plastikowy prostokąt jest materiałem do scenografii? Jeśli tak, to powinna nim być także kartka papieru wyrwana z bloku, na której ktoś może chce zrobić notatki. Przykład: dziennikarz, który chce opowiedzieć o dniu na Curva Sud. I teraz pytanie: dlaczego zatrzymano tylko niektórych kibiców? Jeśli ktoś popełnił błąd, to popełnili go wszyscy. Wszyscy. Cała Curva. Idąc za głosem logiki – jeśli chcemy przestrzegać przepisu do samego końca – siły porządkowe powinny zatrzymać przy wejściu na Curva Sud i ukarać mandatem tysiące osób. Nie? Komentuje adwokat Lorenzo Contucci, który zajmuje się sprawą kilku ukaranych kibiców: *To, co się stało w niedzielę, jest dowodem grobowej atmosfery, jaką czyje się na naszych stadionach. Odwołamy się do prefektury.*

Problem polega właśnie na owym zezwoleniu. Prosta sprawa? Zobaczmy. 8 marca 2007 roku Osservatorio sulle manifestazioni sportive ogłosiła dziwaczne rozwiązanie. Przepisy przewidują, że *przynajmniej 7 dni przed meczem trzeba złożyć odpowiedni wniosek przez fax lub e-mail do klubu, który organizuje spotkanie.* We wniosku należy podać *wymiary oraz rodzaj zastosowanego materiału do realizacji scenografii, zawartość i formę graficzną potwierdzoną odpowiednią dokumentacją w formie zdjęć, sektor, sposób i czas prezentacji.*

To koniec? No co wy! Czytamy dalej. *Klub, w trosce o jakość spektaklu, poinformuje bezzwłocznie o otrzymanym wniosku szefa GOS (Zespół Operacyjny ds. Bezpieczeństwa). To tyle? Absolutnie nie. Po uzyskaniu opinii zainteresowanych organów administracyjnych, klub przystąpi – nie później niż na 5 dni przed spotkaniem – do wystawienia zezwolenia. Oczywiście tylko pod pewnymi warunkami. Jak mogłoby być inaczej... W grupie wskazanej jako realizująca scenografię nie może znaleźć się żadna osoba objęta zakazem wstępu na obiekty sportowe. Jasne? Jeśli ktoś z zakazem tylko należy do grupy, która składa wniosek, to nie ma szans na zgodę. Wydaje się to odrobinę niekonstytucyjne. Odrobinę.*

Cała zabawa polega na tym, że postępowanie nie kończy się na wydaniu zezwolenia. *Klub, który organizuje spotkanie poinformuje pisemnie poinformuje wnioskującego o swojej decyzji. Równie dobrze może przykleić je na wejściu, na bramkach stadionowych. Jak Martin Luter swoje 95 tez. Kojarzycie? W sumie w relacjach między kibicami a państwem cofnęliśmy się o jakieś 500 lat.*

Autor: DANIELE GALLI

A tak o całym zamieszaniu pisał dla "Il Romanisty" Stefano Romita na pierwszej stronie dzisiejszego wydania:

### **A TERAZ ARESZTUJCIE NAS WSZYSTKICH**

**Powszechne oburzenie przeciw absurdalnej karze dla chłopców, którzy wnosili na stadion kartoniki do choreografii w meczu Roma-Lecce. Adwokat Contucci: "Dość z taktowaniem kibiców jak kryminalistów". Foschi: "To delirium". Staderini: "Te przepisy są niekonstytucyjne".**

Jeśli próbujesz wejść dziś na Stadio Olimpico, do świątyni włoskiej piłki, gdzie nawet przeciwnicy od zawsze czują wzruszenie na widok spektaklu przygotowanego przez kibiców Romy, nie jesteś już wolnym obywatelem. Jesteś potencjalnym przestępcą. Czy nawet: nie jesteś potencjalnym przestępcą. Jesteś po prostu przestępcą. I tyle. Tracisz całą wolność i wszystkie prawa. Jesteś tylko kimś, kogo trzeba skatalogować, sklasyfikować. To, jak widać, zupełne przeciwieństwo wizji otwierania stadionów dla

rodzin. Tutaj dla rodzin otwiera się tylko komisariaty. Ile dzieciaków musiało dzwonić do swoich rodziców, żeby powiedzieć, że zabrali ich na policję, bo posiadali usztywniony żółty albo czerwony papierek, za pomocą którego chcieli, z pomocą kolegów, zabarwić trybuny na klubowe barwy? Wielu. W większości ukarano ich mandatem w wysokości 172 euro. A jeśli już wcześniej zdarzyły im się kary, to ryzykują zakaz stadionowy. Takie rozwiązanie stosuje się w przypadkach przemocy, a nie malowniczych i historycznych już scenografii. Jako chłopiec widziałem wielokrotnie radość i kolorowy świat Olimpico. Widziałem białe marmury pełne pojedynków, rzymskości, pizzy, kolorowych flag i wstążek. To część naszej historii. To część naszego życia. I życia całej piłki. Dziś, dążąc do opustoszenia tego świętego dla nas miejsca, chce się nam zabronić wszystkiego. I dalej tak być nie może.

Nadszedł więc czas, żeby powiedzieć: "dość z tymi idiotycznymi zachowaniami". I żeby powiedzieć to głośno. Ponieważ piłka nożna zawsze - jak wyjaśnił we wczorajszym artykule Carmine Fotia - ma precyzyjną esencję. Jest idealnym połączeniem epickości, etyki i estetyki. I na pewno nie mieści się w dzisiejszym systemie i jego bzdurnych, nowych regułach.

Powinniście byli nam powiedzieć, że dążycie do masowego skatalogowania wszystkich Włochów. Powinniście byli nas ostrzec, że coraz bardziej pracujecie nad tym, żebyśmy zostali w domu przed telewizorami. Żebyśmy zamiast przyjść na stadion, wsiąknęli w piłkę nożną w jakości HD. I że będziemy musieli coraz częściej i dla każdego naszego gestu starać się o pozwolenie u Mamy Kwestury. W epoce Wielkiego Brata oraz nieustannej obserwacji (telefony, internet, kody kreskowe na wszystkim) demokracja klęczy przez głupotę.

Przekonuje się, że zasady to zasady, a prawa to prawa. I że trzeba ich przestrzegać, nawet jeśli są głupie lub błędne. Ale my się nie zgadzamy. Zasady i prawa można zmienić. A wcześniej jeszcze należy je odpowiednio interpretować. Trzeba do tego jednak - aby reguły interpretować właściwie - odrobiny inteligencji. Wszyscy mamy tego świadomość. Dziś ta inteligencja znika ze stadionu. Podobnie jak niedługo zmuszeni będziemy zniknąć z niego my, romaniści. Albo poprosić was, żebyście aresztowali nas wszystkich. Ponieważ każdy z nas ma zawsze w kieszeni kartonik w żółto-czerwonym kolorze. I mamy zamiar zawsze go używać. Mój, co wieczór, wkładam pod poduszkę. Jak Billy the Kid wkładał pistolet. Czy to oznacza, że jestem niebezpieczny i trzeba mnie aresztować? Mam nadzieję, że tak.

Autor: kaisa